

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz

za 7 — 10 " " " 3 "

za 11 i więcej " " " 2 "

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, w hotelu Słowiańskim przy ulicy Kaliskiej. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: obie księgarnie w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Wesolowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

OD REDAKCYI.

Przypominamy szanownym prenumeratorom o zbliżającym się terminie przedpłaty za kwartał IV r. b. — Po ukończeniu drukującego się obecnie woddzielnych dodatkach opowiadania E. Gaboriau, w przekładzie E. Karczewskiej, rozpoczniemy niezwłocznie drukować napisaną dla „Tygodnia“

Powieść oryginalną p. t.

ZA GRZECHY KRWI

przez

Walerego Przyborowskiego.

Periculum in mora.

I.

.... „Na swej ziemi, bez ziemi — niby cyganie“.

Utrzymać większą własność ziemską w tem ręku, w którym obecnie się znajduje — jest dziś dla nas kwestyją bytu. Nam dzisiaj nie wolno wdawać się w rozbiór pytania, czy ci,

co ziemię w swem posiadaniu dzierżą, zadaniu swemu sprostać mogą, czy nie znaleźliby się pośród nas inni, co dokładniej, co lepiejby stanowisko swoje pojęli — a nie wolno dlatego, że gdyby ziemia dziś miała winne przechodzić ręce, to niewątpliwie przeszłaby w posiadanie bądź cudzoziemców, bądź żywołu żydowskiego, dotychczas zamało oświeconego, zamało interesy ogólnokrajowe pojąc zdolnego.

Z góry już jednak zaznaczyć należy, że co innego jest tytuł własności, a co innego rzeczywista własność, która człowieka niezależnym czyni, moralnie podnosi, pozwala mu kształcić się i wpływ wywierać. *Bogactwo jest potęgą...*

Otóż kto w księgach hipotecznych naszej np. guberni rozczyta się, ten przekona się wprawdzie, że tytuły własności w dziale II-m wykazów hipotecznych, wskazują nazwiska nie obce, ale z działu IV-go, przekona się znowu, że długi co najmniej przedstawiają 75%, wyraźnie siedemdziesiąt pięć procent całej wartości dóbr — a z tych długów z połowy przynajmniej opłaca się prywatnie nad prawny procent! Dokładnych pod tym względem wiadomości statystycznych nie mam w tej chwili pod ręką.

Własność więc w takich warunkach jest poprostu *czystą fikcją*, a właściciel nieszczęśliwą, strapioną istotą, która przy najlepszych chęciach, przy całej gotowości do ofiar, nie

tylko wpływu wyrzucić, ale poprostu istnieć nie może!

Większy zatem posiadacz ziemski powinien ze względu właśnie na interesy ogólnokrajowe — u nas bardziej niż gdziekolwiek — być materyjalnie niezależnym.

Różne na tę powszechnie znaną chorobę podawano środki. Celem niniejszych uwag jest streszczenie pobieżne niektórych z pomiędzy rzeczonych środków, a przynajmniej uwydatnienie zasadniczej ich myśli.

Jedni z pomiędzy tych, co kwestyi tej dotykali, na grunt starego sporu o wielkiej i małej własności ziemskiej przenosząc takową, obierali drogę pośrednią i żądali, aby więksi właściciele ziemscy, którzy odpowiedniego kapitału obrotowego nie mieli, część swej ziemi między miejscowych rozkolonizowali włościan, a na pozostałej reszcie, żeby wzorowe prowadzili gospodarstwa. — Ani odpiierać, ani popierać w tej chwili tej teorii nie mogę i ani miejsce, ani czas, ani warunki potemu. Zaznaczam tylko, że to lekarstwo polega na przypuszczeniu, iż w ręku włościan znajdują się kapitały w gotowiznie, nieprodukcyjne, ukryte.

Czy się istotnie znajdują?...

Doświadczenie wreszcie nauczyło, że to bezskuteczny środek.

Inni znowu, a tych najwięcej, bo rola ich najłatwiejsza, w kaznodziejów przybrani tego, długo i szeroko rozwodzili się nad tem, czego robić *nie należy*: wybierali całe litanije

Do Władysława D.

Gdybyż to można w pośród was i z wami, Choć aby jeden przeżyć szczęśny dzionek, Słuchać jak świszczą żółwie nad błotami, Jak na wieczorny pacierz dzwoni dzwonek. Z fuzyją przez plecy, z przyjacięlem w pa-

[rze,

Zakopieć fajkę powracając w domek, I uchem strzelca łowić po obszarze Derkaczów krzyki i ciągnięnie słomek. Oddychać wonią wieczornej wilgoci, Co od łąk naszych po przestrzeniach wieje, A tam po chatach już się ogień złości, I ona szczęśna pustota się śmieje. Bydle poryka i rzy konik młody, Mrugają gwiazdy — a tyle ich w górze, Starzy wieśniacy przysiedli na kłody, Siwe kapoty, a czapezyska duże. Hej! miły Boże! jakżeby to błogo, Z jakowym w sercu śniło się spokojem! Tak znużonemu potulaczki drogą, Jedynem szczęściem — sen o kraju swoim.

Rodzina wioska, mętne Bugu fale, Gdy się spokojną świat uciszy nocą, W pośród gór włoskich, w tym Florenckim

[wale

Rokiciniami szumią, a chlupocą. I przez te ciemne ponure cyprysy, Co jak chorągwie zwinięte pogrzebu Przed domem stoją, zda mi się, że flisy K' Polsce mnie ciągną, ku mojemu niebu.

Siermięgi na nich, a wiosła przez ramię, I jak przyjaciel dawny każdy zna mię.

Wypływa miesiąc, ten sam jednakowy, Lecz mnie się zdaje, że to inne koło, Że kiedyś piękniej świecił nam na głowy, Gdyśmy w półsenne przebiegali sioło. Albo nadedniem chylił się na skraju Srebrny, jak gdyby z turbanu Sułtana, A białe brzozy pobliskiego gaju Pod skrzydłem wiatru ruszały się z rana. I ziemia była w rosach wykąpana I słowik śpiewał w wiosce na jabłoni, Jam Polskę marzył — a on śpiewał o niej. Pola i sady i ciche jeziora Po których panny ster prowadzą łódki, Wszystko pamiętam na me większe smutki Jak gdybym wyszedł z tych okolic wczora.

I ty nazywasz pustynią mój Władku Tę ziemię mgławą zaciągniętą parą, Ach ku tej ziemi, ku mojemu światku Jakżebym pragnął ciągnąć tę Saharą. Takbym włócił nogi pobożnie o poscie Jak niegdyś pielgrzym k' świętej Jeruzalem, Byle tam dowlec połamane koście I spocząć długim unużony żalem, Zapomnieć smutnej lat dwudziestu przerwy I chociaż chwilkę pomarzyć jak pierwej.

Na łonie waszem, wśród przyjaciół grona, Możeby górnice brzękła lutni strona.

O! nie! tam w kraju jużbym nie miał siły, Dotykać struny mileczącej żałobą, Prędeż sny wszystkie co mnie unosiły

Z goryczą serca wygrałbym przed tobą, I niechbym potem zcichł i stracił mowę, I piasek upadł ojczysty na głowę.

Zkąd tobie druchu o mojej snyceerce, O mem rzeźbiarskim rozpowiadać dłućie, Cokolwiek pocznę wszędzie polskie serce, Słuchacz dosłucha czy w głosie czy w nucie. Wszędzie gdy wzrokiem co w głąb rzeczy

[pada,

Po pracy mojej poprowadzi bacznie, Duszę mu swoją śpiewak wypowiada I szereg cieni pięknych snuć się zacznie. I lipy wyjdą co na swojej korze, Obrazki noszą com je tam oprawiał, A wszystko Bogu poświęcone — Boże... Bom wszystko we łzach mej duszy pospła-

[wiał.

I ty się znajdziesz śród tych cieni druchu Przy mojej lirze złotej, cały w słuchu. I rycerz stary z bohaterskich czasów Z córą u boku jak jagoda świeżą, Niby królowie nadbużańskich lasów, Sosny co wiecznie na skrajach się jeżą, I co ich włosów zwichrzonych się czepią, I słońce kradną i chmurzą i ślepią.

Wszystko odnajdziesz druchu mój życzliwy I przyjaciela dawne serce chętne, I brzozy białe i ojczyste niwy, Wszystko, co tobie i co mnie pamiętne, Krajinę całą po dalekie końce Ach! i nadziei nieśmiertelnej słońce.... Florenyja. 1869.

Teofil Lenartowicz.

wad większych właścicieli ziemskich, napadali wreszcie na różnych tak zwanych wyzyskiwaczy, to jest ludzi, którzy brali, skoro brać mogli. Zapewne, że zasady moralne są ważnym składowym czynnikiem narodowej potęgi, może najważniejszym; ale niemniej jest niewątpliwem, że wszystkie z góry narzucane maksymy, wszystkie morały zapelniające papier, nie są wstanie osłabić mocy dwóch przysłów: „nie mam nic, nie stracę nic“ — z jednej strony — i „bierz Michale (Mozsku), co ci Pan Bóg daje“ — z drugiej strony. W tych prostych przysłowiać kryją się głębokie prawdy ekonomiczne, niemal niewzruszone prawa: jedno oznacza — wpływ za możności na moralność; drugie — prawo o stosunku zaofiarowania do zażądania.

Prawda, że obywatel ziemski nie myśli o przyszłości, że nie zaprowadza płodozmianów, że niszczy lasy — ale jakżeż może myśleć o dalekiej przyszłości człowiek, którego jutro jest zagrożone, który z majątku wyleci jutro, jeśli dziś nie sprzeda za bezcen lasu, lub zboża na pniu... Z drugiej zaś strony, skoro potrzeba kapitałów jest większą jak ich zaofiarowanie, skoro ich lokacja, z wielu, bardzo wielu względów... niezupełnie jest pewną, czyż nie jest naturalnem, że kapitalista, żyd, czy chrześcijanin, czy turek, bierze lichwiarski procent? Od jednostki można żądać ofiary, można żądać żeby procentów nie brała wcale, ale żądać od ogółu kapitalistów poświęceń, jest czystem niepodobniestwem, jeśli nie nonsensem.

Morałom dajmy więc raz na zawsze pokój, bo nic nie pomogą, a przynajmniej bardzo mało pomódz mogą. Prawda, że warunki naszego bytu mogły niegdys wywołać pewną — wprost powiem lekkożytność u wielu właścicieli ziemskich, ale o tej przyczynie zapomnieliśmy już dawno; dzisiaj już działają inne warunki — a przedewszystkiem troska o jutro. Dajmy dziś pokój badaniu przyczyn — niech długa pauza, którą w tem miejscu stawiam, zastąpi wszelkie wyjaśnienia. Dziś kwestyja tylko, jak z tego wybrnąć?

Dopiero trzecia grupa społecznych lekarzy ekonomicznych, wychodząc z kardynalnej zasady, że ziemi potrzeba kapitału, przede wszystkim w powiększeniu kredytu widzi ratunek. Ludzie tej kategorii po większej części doszli do przekonania, że kredyt rzeczowy, t. j. oparty na hipotece, jest wyczerpany i kredyt osobisty wskazują jako ultimum refugium.

Jaki stosunek kapitału do ziemi? Co znaczy kredyt osobisty? z kąd go wziąć u nas? co mniej więcej u nas w tym kierunku zrobiono? — będzie przedmiotem kilku następnych uwag, a co do wszystkich zaznaczam, że pochodzą od

Profana.

Wiadomości Urzędowe.

— Zatwierdzeni zostali na urządzie kasyera kasy pożyczkowej w gminie Podolin, właścianin Bolesław Boczkowski i kandydata Adam Matyler.

— Na urzędach wójtów gmin i ich kandydatów zatwierdzeni zostali:

W powiecie łódzkim: w gminie Brojce Stanisław Ager i August Leśnik; — w gminie Brus Franciszek Hell i Fryderyk Szynymierow; — w gminie Bruźca Aleksander Debarowski i August Klajber; — w gminie Górki Ksawery Zwieryński i Józef Pietrzyński; — w gminie Dzierżozna Ludwik Berezowski i Tomasz Aniołek; — w gminie Nowosolna Krzysztof Eske i Karol Eggert; — w gminie Radogoszcz Ertman Czeretki i Jan Wilhelm Świderek; — w gminie Rąbień Wilhelm Kwast i Leopold Bajer.

W powiecie radomskim: w gminie Gidla Mikolaj Jurczyk i Jan Kluczy; — w gminie Breźnica Wincenty Taranek i Jan Pelgord; — w gminie Konary Jakób Kruszyński i Józef Wojtaszki; — w gminie Kruszyna Tomasz Parod i Antoni Włodarczyk; — w gminie Rzeki Antoni Bednarek i Kajetan Kowalczyk.

— Dozwolono inżynierowi konduktorowi przy traktach szosowych powiatu rawskiego — Antoniemu Wesolowskiemu, mającemu świadectwo komitetu techniczno-budowniczego, na roboty budowlane i drogowe — wykonywać powyższe roboty w całej gub. piotrkowskiej.

Wiadomości Bieżące.

— Na stypendyjm imienia I. J. Kraszewskiego przy tutejszem gimnazjum złożyli: Ksaw. M. rs. 5, oraz Kaz. Str. powtórnie rs. 2. — Razem ze złożonemi poprzednio rs. 351 k. 95 (oprócz zebranych wcześniej rs. 696 i oddanych w czasowy depozyt redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego.“

— Suma 25 rs. na rzecz synagogi w Bełchatowie, złożona w roku przeszłym przez pana W., odebrana została za pokwitowaniem dnia 12-go b. m. przez p. Herszlika Jakubowicza, dozorcę bóżniczego z Bełchatowa.

— (Nadesłane). Szanowny Panie Redaktorze! W Nr. 34 pańskiej gazety, w artykule p. t. „Genjusz w zarodku“, podana była wiadomość, że jeden z maleców nie zdawszy egzaminu do klasy wstępnej „w pewnym“ gimnazjum, w kilka dni potem zdał takowy i został przyjętym do klasy pierwszej.

Niektóre z gazet warszawskich, (jak np. „Wiek“), podając w streszczeniu powyższą wiadomość, wprost doniosły, że fakt ten miał miejsce w gimnazjum piotrkowskim.

Najściślejsze poszukiwaniu wykazały, że nie podobnego w tutejszem gimnazjum nie miało miejsca; żaden bowiem z maleców zdających egzamin do klasy wstępnej, nie był egzaminowany następnie do innej klasy.

Donosząc o tem Szanownemu Panu, mam honor prosić go o łaskawe wydrukowanie niniejszego, w najbliższym numerze Jego pisma.

Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku, z jakim dlań pozostaję

A. Migulin.

Dyrektor gimnaz. piotrkowsk.
Piotrków 30 sierp. (11 wrześ.) 1879 r.

— W dniu 11 b. m. o godzinie 12^{1/2} w nocy, wszczął się pożar w budynku murowanym jednopiętrowym przy ulicy Sulejowskiej, stanowiącym własność p. Neumarka.

Z powodu nieobecności w Piotrkowie naczelnika głównego, obroną kierował pomocnik jego p. Olszewski.

Ratunek był spieszny i gorliwy. W zajętej pożarem nieruchomości mieścił się na dole skład nafty, drzewo i sól w workach, a na 1-m piętrze skład skór. Wszystkie te przedmioty ocalonemu zostały, mimo że dach i ściany domu zgorzaly. Od palącego się budynku zajęła się ściana przyległej oficyny, — lecz tu ogień w zarodku stłumionym został, dzięki odwadze i przytomności toporników, którzy mimo duszącego dymu i gorąca, pospieszili do miejsca zagrożonego i potrzebny wyłom w dachu i murach zrobili.

Ze wspomnioną oficyną łączy się obszerna kamienica, tej jednak ogień nie dosięgnął.

Z okoliczności opisanego powyżej wypadku, nie będzie może bezowocnem, gdy zrobimy uwagę, że działalność straży wielec jest paraliżowana nięszaniem się do komendy osobistości do tego nie upoważnionych. — Członkowie czynni straży, przez delikatność, której dowody nieraz już dali, unikają drażliwych sporów, w każdym jednak razie, powoduje to pewne szkodliwe zniechęcenie w stowarzyszeniu. — Jakie są przyczyny takiego działania na szkodę pożytecznej instytucyi? — nie jest nam wiadomem.

— Sprostowanie. W Nr. 35 „Tygodnia“ podaliśmy wiadomość o poświęceniu nowo otwartego pieca wapiennego w Piotrkowie, objaśniając przytem, że wzmiankowany piec wypala dziennie do 600 korecy wapna; dziś z pierwszego źródła dowiadujemy się, że składa się on tylko z 14-u komor, nie może zatem wypalać więcej nad korecy 400. Niemniej jednak piec ów zdaje się nieodpowiadać potrzebom i wymaganiom miasta i okolicy, kiedy właściciel jego p. Majewski, dziś już zamierza drugi piec stawiać. Fundamenta pod niego kłaść mają w jesieni, a na wiosnę r. p. ma być już czynny.

— Odpowiedź na zapytanie nasze, jak podać ceny rzeczywiste, praktykowane na targu miejscowym, z podawaniem w dzienniku gubernialnym, znalazła się łatwa. Oto panowie rzeźnicy zróbili się między sobą i wcale mięsa sprzedawać nie chcą! We środę zupełnie go dostać nie można było.

— Ciągłe skargi slyszymy na karetki pocztowe kursujące z Kielec do Piotrkowa. Zakupione przed dość dawnemi laty, uległy takiemu już zniszczeniu, że podróżni poddawani są prawdziwym mękom łamania kości. Istotnie — przejechać kilkanaście mil drogi po złej szosie w złym powozie — to pozyccya nie do pozazdroszczenia.

Dawniej, kiedy karetki pocztowe na wzmiankowanym trakcie były wszystkie nowe, płaciło się za przewóz z Piotrkowa do Kielec po rs. 2 od osoby; — dziś za taką samą przestrzeń musi pasażer płacić rs. 2 kop. 90 i dziękować jeszcze Bogu, jeśli nie zostanie roztrzęsiony za własne pieniądze. Kto jednak na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. Otóż i my kierowani tą zasadą, odpłacamy Zarządowi poczt za złe — dobrem, radząc mu z duszy, wydać surowy rozkaz gruntownego odnowienia wszystkich karetek, kursujących pomiędzy Piotrkowem a Kielecami, albo rozkaz sprawienia nowych, pod presją zniżenia opłaty za przejazd.

— Prezydent miasta Łodzi podaje do powszechnej wiadomości w miejscowym organie, że zgodnie z przedstawieniem pana Ministra Finansów, z dnia 17-go maja r. b., za Nr. 2,204, pozwolono na otwarcie w Łodzi sądu handlowego z tem jednakże zastrzeżeniem, aby fundusz potrzebny na utrzymanie takowego, w ilości rs. 15,225 ciężył na mieszkańcach miasta.

O ile wiadomo nam z pewnego źródła, cztery piąte części mieszkańców miasta Łodzi, nie chcą o tem ani slyścić.

— Inspektor wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi, zawiadamia rodziców i opiekunów uczącej się w tejże szkole młodzieży, że w każdą sobotę mogą oni zasięgać wiadomości co do postępów swych wychowanców w naukach i sprawowaniu.

Nadto zwraca się uwagę rodziców i opiekunów, na konieczność obznajmiania władzy szkolnej ze sposobem postępowania i domowemi stosunkami uczących się, co jedynie daje możność właściwego poglądu na liczne błędy uczniów.

Blizszą znajomość z elewami swemi znajdującymi się na stacyjach, władza szkolna zawiązać tylko może za pośrednictwem częstego odwiedzania stacyj. Rodzice jednak trzymający synów w domu, winni koniecznie w tej sprawie jej pomagać.

Dlatego też Inspektor szkoły uprasza, by rodzice zecheleli się komunikować z władzą szkolną, ilekroć uznają to za potrzebne i dla uczniów pożyteczne, ze swej zaś strony dodaje, że widzi w tem rzeczywistą dla młodzieży pomoc, jeżeli środek ten zostanie w wykonanie wprowadzony wcześniej, to jest zaraz od początku pierwszego szkolnego półroczca.

— Odezwa. W mającej się zatknąć galce na szczycie odrestaurowanych Sukiennic, oprócz różnych pamiątek, pragnąłbym, aby wszystkie dzienniki polskie były umieszczone. W tym celu odzywam się z prozbą do wszystkich redaktorów pism polskich, aby swe dzienniki, tygodniki i pisma co miesiąc wychodzące, raczyli nadesłać pod moim adresem, najpóźniej do dnia 29-go września b. r., jeżeli można, na papierze lepszym, mocnym, odbite. W Krakowie dnia 1-go września 1879 r.

T. Pryliński
kierujący budową Sukiennic.

— Zeszyt „Ateneum“ za miesiąc września r. b. wyszedł z druku i zawiera:

„Zabiegi cesarza Maksymiljana II-go o koronę polską, 1565—1576“, przez Teodora Wierzbowskiego. — „Wśród białej nocy“. Ustęp z wycieczki tatrzańskiej, przez Bronisława Reichmana. — „Stosunki gminne w Galicyi“ przez Józefa Kleczyńskiego. — „O pojęciu,

zadaniu i stanowisku historii⁴, przez Stanisława Smolkę (dokończenie). — Najznakomitsi komedyjopisarze hiszpańscy. III. Don Juan Ruiz de Alarcón y Mendoza⁴, przez Juliána Adolfa Święciekiego (dokończenie). — „Siła jako ruch“. Studium z filozofii fizyki, przez Juliána Ochorowicza. — „Kanalizacja i zaopatrzenie w wodę miasta Warszawy“ przez W. Soltana. — „Literatura dla ludu za r. 1878 i pierwszy kwartał 1879“, przez Floryjana Łagowskiego. — „Kronika naukowa“.

— Zeszyt „Niw“ za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Co czynić należy, przed wprowadzeniem prawa o rybołówstwie w Królestwie Polskiem“. — „Z powodu wspomnień o Mickiewiezu“ przez K. K. — „Charakterystyka Ignacego Krasiekiego“ przez Piotra Chmielowskiego (ciąg dalszy). — „Kronika przyrodnicza IX.“ przez Juliána Ochorowicza. — „Miasto Równe“, kartka z kroniki Wołynia, przez Tadeusza Jerzego Steckiego (ciąg dalszy). — „Kilka słów odpowiedzi na artykuł „audaces fortuna juvat.“ przez Adama Goltza. — „Z Cesarstwa“. Panslawizm literacki (Pypin Wiestnik Europy za czerwiec), przez J. Długosza. — „Sprawy bieżące, V.“ przez Ligęzę. — „Rozmaitości“.

— Zeszyt „Przeglądu technicznego“ za miesiąc sierpień r. b. wyszedł z druku i zawiera:

„W kwestyi zastosowania asfaltu do pokrycia sklepów i budowy magazynów zbożowych, oraz o nieprze-
nikliwości asfaltu“ przez J. Spornego. — „Parowóz bez ogniska Em. Lamm'a i Leona Francę'a dla dróg żelaznych wiejskich i miejskich“. — „Wyrażenia analityczne i tablice momentów bezwładności i momentów wytrzymałości przecięt kształtu podwójnego T.“ (dokończenie), przez M. Hulewicza. — „Wodociąg i kanalizacja w Warszawie. II. Projekt Lindley'a (a. wodociąg)“, przez F. Kucharzewskiego. — „Krytyka i bibliografija“. — „Kronika bieżąca“.

— „Ogrodnika Polskiego“ zeszyt za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Słowo o wiejskich ogrodnikach i ogródkach“ (dokończenie), przez E. Jankowskiego. — „Cechy pomologiczne owoców“ z 4-ma rysunkami (ciąg dalszy), przez Wł. Kaczyńskiego. — „Reneta Karmelicka czyli perłowa“ (z chromolitografją) przez E. Jankowskiego. — „Truskawki“ (dokończenie), przez Józefa Kaczyńskiego. — „Szpinak z trudnością wyrastający w nasienie“. — „Pelargonie (Muszkatele)“ z 5-ma rysunkami, przez Fr. Szaniara. — „Roboty w ogrodzie we wrześniu“ korespondencyja. — „Życiorys Karola Kocha“. — „Notatki ogrodnicze“. — „Pytanie i odpowiedź“.

Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że w wykonaniu § 10 Ustawy Towarzystwa, — Zarząd utworzył skład wyrobów stolarskich i kołodziejskich wychowawców osady rolniczo-rzemieślniczej, w Warszawie przy ulicy Trębackiej Nr. 638, w kantorze przewozowym A. Wróblewskiego i Spółka. — Do składu tego nadszedł już drugi transport wyrobów a mianowicie: wozy pojedyncze i podwójne, bryczka, brony, radła, krzesła dębowe i topolowe, szafka kuchenna, szafki, foteliki, stoliki, krzeselka dziecięce i t. p. — Dokładność wyrobów Osady Studzienickiej, nizkość stale normowanych cen za takowe, daje zarządowi nadzieję, że publiczność nasza nie odmówi swego poparcia jego usiłowaniom i przez nabywanie wyrobów osady, nie zaniedba wesprzeć pracy około poprawy nieletnich przestępców.

za Prezdującego w Zarządzie
(podpisano) D-tor Miklaszewski.
Sekretarz J. Gruszczyński.

Listy z Powiatów.

Z Mzurowa.

Nareszcie opłakane żniwa tegoroczne skończyły się, przynosząc rolnikom mimo utrudzeń i przeszkód w robocie, niezłe rezultaty. Ustalająca się powoli pogoda, pokrzepia nadzieję, że zasiewy oziminy będą pomysłniejszą od żniwa w roku bieżącym, jak również kopanie ziemniaków, które oczekiwania nasze zawiadły, bo plon ich bardzo mały, nie wiem czy nasienie zdubluje. Dziś już cena ich bardzo wysoka bo do rs. 2 kop. 25 dochodząca, przestrasza nie jednego biedaka, który z małemi dodatkami innych wiktuałów, żył tylko niemi z całą rodziną.

Nigdy pewno nie były tak porządane tanie kuchnie, jak będą w roku przyszłym, — pszenica, żyto, jęczmień, groch, w wysokiej stoją cenie, można być pewnym, że coraz wy-

żej podnosić się będą, mięso drożeje a nawet często bardzo trudno go dostać — dlaczego?... nie trzeba na to głęboko szukać powodów. Zaniedbany zupełni chów opasowego inwentarza, któryby w dzisiejszych czasach wielkie przyniósł zyski, jest wielką a może pierwszą drożyzną wszelkiego mięsiwa przyczyną. Owce, które przed paru latami, letnią porą, tysiącami wypasały się po błoniach, polach i ugorach, wybrakowane z owczarni, wprost sprzedają się do Prus, niemcy jedzą wieprzowinę, baraninę, a nawet gęsi, kaczki i kury nasze — a my? pościmy — a niedługo suszyć będziemy wszystkie dni w roku. Prawda, że za to wszystko wchodzi do kraju pieniądź; rozumiem bardzo dobrze, że im więcej produktów swoich wywozi się za granicę, tem więcej wzbogaca się naród, ale nie mogę pojąć takiej ekonomiki, żebym poszcząc, brząkał talarami w kieszeni, których ani ja, ani mój bliźni, ani ubogi nie ugrzyza. Operacyję taką finansowo-ekonomiczno- agronomiczną, doskonale opisał s. p. biskup Krasieki w bajce o Arabie, który znalazł worek brylantów, będąc głodnym na pustyni i wyrzekł się ostrzegłszy drogie kamienie: — *Ja myślałem że to kasza, a to diamenty!*

Zdaje mi się, że i nas taki sam wykrzyknik czeka, jeżeli zapomnimy o tem, że tylko to, co zbywa od potrzeb miejscowych, dochód rzeczywisty stanowić powinno, że pierwszym jest zaspokojenie konsumentów swoich, a potem dopiero zagranicznych; postępując bowiem tak, jesteśmy sumiennymi robotnikami w roli, pracującymi nie tylko siłą ruchu, ale i siłą uczucia i uczciwej braterskiej miłości.

Stare nasze gospodynie, które dawne pamiętają lata, przepowiadają w roku bieżącym podług dawnych prognostyków długie i pogodne „babskie lato“, które w końcu września i w początku października, corocznie następować powinno. Dobrzeby było, gdyby się przepowiednia spełniła, możnaby popohnąć niemal roboty w polu i przygotować ziemię do wiosennych zasiewów, ale nie wiem czy stare babskie lato, będzie chciało zmienić dziś swą nazwę na damskie lato i pokazać się jeszcze;

Bo dawniej, kiedy przyszło owo Babskie lato,
Brano się do roboty serdecznie i szczerze,
Przed pałacem, przed dworem, przed ubogą chatą,
Leżały z lnu, konopi, odpadłe październice —
Mładzili nacąc sobie poczciwi poddani,
A pocierkę do ręki, brała sama pani.

Przędły panie, Małgoški, Kaški i Urszule,
Tak we dworze jak w chacie, płótka było zadość,
Rodzine odziewały swe własne koszule,
Miały nasze gosposie uciechę i radość.
Dziś się wszystko zmieniło — kupna nawet ściierka,
Lnu niema ani skiby, a w kącie pocierka.

Więc pocoż Babskie lato?... pani gdzieś w kąpielach,
Ani myśli o przędzy — bo się bawi dzielnie,
Kuse kurty niemieckie na Wiekach i Grzelach,
Kaški, Baški, Urszule w niemieckiej bawelnie.
Więc pocoż Babskie lato? — kiedy się tak dzieje,
Niech nie będzie pogody — niech sobie deszcz leje.

Ex-Bocian.

Z Łasku.

(Dokończenie, patrz Nr. 35).

Kwestyja poboru od zabudowań dworskich stosunkowo wyższej składki jak w latach dawnych, da się jedynie sformułować w ten sposób: czy słusznem i zasadnem jest, aby od zabudowań z jednego rodzaju materiału i tegoż samego przeznaczenia, dwory płaciły rs. 10 od tysiąca, włościanie rs. 6, a koloniści rs. 4? Z kwestyją tą, przy końcu połowy korespondencyi swej w Nr. 32, pan P. załatwił się w właściwy sobie sposób. — Nie mówiąc już nie o wysokości składki, lecz w ogóle, dlaczego pisał i pisze do „Tygodnia“, kończy, że „o ile mi się zdaje, my z naszych kieszeni pokrywamy w części straty u naszych młodszych braci z pogorzeli wynikłe.“ — Lecz dlaczego się panu P. tak zdaje? Mnie się znów zdaje, że koloniści płacą za dwory. — We wszelkich dowodzeniach „zdaje się“, ma tyle znaczenia, co w świecie handlowym weksel bez podpisu. — O rozwiązanie powyż-

szej kwestyi, jako niemającej nic wspólnego z zarzutami przez pana P. postawionemi, postaram się załatwić przy końcu niniejszej repliki; przedewszystkiem bowiem czuję się w obowiązku rozprawić z powyższymi zarzutami. Pan P. pisze, że wszystkiemu co wyrzekł w korespondencyjach, zaprzeczyłem gdy ja tymczasem przyznałem panu P. jako bardzo praktyczny pomysł, podpisywanie dowodów ubezpieczenia przez ludzi zaufania i wiedzących co i dlaczego podpisują. *Projekt powyższy, o ile mi się zdaje, znajdzie w powiecie łaskim zastosowanie.* To daje najlepszy dowód, że nie oponuję panu P. z zasady i nie sympatyzuję z nadużyciami, jakie w tym kierunku niekiedy się zdarzają. — Co do wysokich ubezpieczeń zabudowań wymienionych przez pana P., także nie oponowałem stanowczo aby tak miało nie być; ale rozumując, że gdyby dziesięć razy ubezpieczone były wyżej nad swą wartość, właściciele tychże zabudowań nie namyśliliby się lat sześć nad spalaniem takowych — wyraziłem się, czy dla miłości efektu nie poświęcono części prawdy. — Że tak w istocie jest, to pan P. w odpowiedzi sam przyznaje, iż „co do Petronelowa nie będę oponował“, a jednak, z jaką pewnością siebie pan P. utrzymywał, że za dom ubezpieczony tamże na rs. 200, właściciel miał dać rs. 22½. — Fakoik ten najlepiej przekonywa, że gdzie chodzi o ujemną stronę, tam dochodzenie prawdy pan P. uważa za rzecz zbyteczną. — Co do zmniejszenia się pogorzeli a powiększenia się skladek, czego pan P. pojąć nie może, jest to rzecz bardzo jasna, tylko że pan P. nie odróżnia kwestyi od kwestyi. Na twierdzenie pana P., że straty w pogorzalach zdublowały się odnośnie do lat dawnych, wziąłem trzy lata przed dziesięciu laty i trzy lata ostatnie. — Przeciętna tak z pierwszej epoki jak ostatniej, odnośnie do sum ubezpieczenia wykazała, że strata pogorzeli w powiecie łaskim, zmniejszyła się od lat dziesięciu o 42%. Gdyby p. P. przeczytał chociaż ustawę o ubezpieczeniu, sam tytuł naprowadziłby go na zupełnie inne wnioski. Instytucyja rządowa ubezpieczeń nie jest wzajemnem powiatowem, lecz wzajemnem gubernijalnem ubezpieczeniem, i jak opłacanie przez dwory składki wyższej od innych kategorii nie decyduje o podwyższeniu ogólnej składki, a tem bardziej pogorzeli, tak również zmniejszenie się lub powiększenie pogorzeli w jednym powiecie nie wpływa ostatecznie na stopę składki ogólnej. Lecz gdyby nawet pogorzeli w całej guberni zmniejszyły się do minimum, jeszcze wówczas do terminu zatwierdzenia nowej taryfy na lat 10, rozpisywałaby się jedna i takaż sama składka, i jedynie dwie dodatkowe raty po 25% nie miałyby miejsca. Ponieważ jednak pobór rat powyższych nastąpił, co znowu przekonywa o wyczerpywaniu się funduszów, z tego zatem wniosek wyprowadza się, że straty w całej guberni piotrkowskiej powiększyły się odnośnie do lat dawnych; w żadnym jednak razie nie zdublowały, jak pan Pasz. utrzymuje. Zaledwie powiększyły się mogły o 25%.

W Nr. 34 „Tygodnia“ pan P. utrzymuje, że proponowane przezemnie wylegitymowanie się przed nim z zajęć radców i władzy powiatowej, może tylko uśmiech wywołać, — i że tego rodzaju opozycyja nie wpływa na zmianę zdania jego, a przeciwnie utwierdza go, że są nadużycia, tembardziej, że sam istnieniu takowych nie zaprzeczam.

Że przyznawałem istnienie pewnych zbroczeń i badałem przyczyny takowych, nie do wodzi to weale, ażeby miał być w sprzeczności z sobą; — pragnąłem dowieść tylko, że pan P. liczbę i doniosłość takowych przesadza — o ile zaś wywiązałem się z założenia, sąd o tem nie należy ani do mnie ani do pana P., lecz do czytelników „Tygodnia.“ — Zaprzeczanie bezwarunkowe nadużyć, nie może nigdy nastąpić z tej prostej przyczyny, że nadużycia były, są i prawdopodobnie będą; wynika to bowiem z niedoskonałości natury człowieka, i wątpię, aby pan P. cieszył się nadzieją,

że ludzkość kiedyś wykreśli z porządku dziennego sprawy kryminalne i pozamyka więzienia. — Najlepszym dowodem, jak trudno ludziom stojącym u steru władzy zapobiedz nadużyciom, są towarzystwa prywatne ubezpieczeń. — Towarzystwa te, z wyłączeniem towarzystwa krakowskiego, nieoperującego bezpośrednio w naszym kraju a opartego na wzajemności, są wszystkie natury spekulacyjnej. — Przedsiębiorą zatem wszystko, co tylko prowadzi do rezultatu, aby jak najmniej za pogorzele płacić. — Pomimo tego, wiem, mając dawniej i obecnie stosunki z towarzystwami ubezpieczeń, że i tam często bardzo wkradają się pogorzele z przyczyn podejrzanych. — Dlaczego zaś dopełniono sprawdzenia ubezpieczeń w miastach tylko, z pominięciem wsi, pytanie to może rozwiązać pan P. w wykazanych przezemnie przyczynach pogorzeli, tyczących się *głównie miast*; wszystko wreszcie co dotąd pisano o powtarzających się ciągle pogorzeliach, odnosiło się głównie do miast tylko.

Pan P. pisze, że pogorzelec z Czeszkowa byłby odebrał rs. 700 za pogorzec, gdyby korespondent wmięszaniem się swoim nie był przeskodził temu nadużyciu, i tym sposobem zaoszczędził instytucyi rs. 472.

Pan P. sposobem *powfnym* istotnie zakomunikował wiadomość tę mającemu prowadzić śledztwo; — niezależnie jednak od tego, kontrakt o jakim w poprzedniej korespondencyi wspominałem, był głównym punktem wyjścia przy dochodzeniu rzeczywistej wartości budynków, i ten znajduje się w aktach.

Co do zarzutu stawianego radcom ubezpieczeń, *przypuszczoszy*, że przewidywania pana P. są trafne, to w takim razie usunąwszy pana A, trzebaby wziąć pana B, — ponieważ zaś radey nie biorą żadnej pensyi, nie byłoby zatem powodów, aby pan B. inaczej postępował od pana A. — Pan P. pisze, że instytucja ubezpieczeń powinna mieć urzędników z wyboru. W tym punkcie z panem P. zgadzam się zupełnie; rzecz jednak niewytłomaczona dla mnie, dlaczego pan P. w korespondencyjach pierwszych przypisuje prawie wszystko złe „ciemnym i niepiśmiennym” wójtom gminnym (choć ci są z wyboru, Nr. 32 „Tygodnia” o drogach).

Co do nadużyć zaś, jakie pan P. poruszył przy wydawaniu wynagrodzeń, przedstawiając takowe w jaskrawy sposób, przynajmniej, że i w tym kierunku zdarzają się one, lecz nie w tak wysokim stopniu, i nie tak powszechnie, jakby czytelnik osądził ze słów korespondenta z Czeszkowa. — Odnośnie do miesięcowego zarządu powiatowego, objaśnić winieniem, że od lat kilku czynności ubezpieczeń załatwiają się koleją dat i kończą się z początkiem każdego miesiąca. — Z wykazów urzędowych i dziennika pokazuje się, że do 10 stycznia załatwione zostały wszystkie papiery i rubryka z pozostałymi numerami za styczeń jest pustą. — W następnych zaś miesiącach do 1 lipca, wykazywane zostały papiery jako zaległe od 1 do 3. — Jeśli pan P. mógłby sobie przekonać się o tem naocznie, może wyjednać mu sprawdzenie tych papierów.

Otóż i wszystko, co powiedzieć chciałem wskutek korespondencyi pana P., oraz odpowiedzi jego pomieszczonej w numerach 32 i 34 „Tygodnia.” Załatwiwszy się z polemiką, dodam słów kilka odnośnie do nierówności opłacanych składek ogniowych. — Kwestyję tę sformułowałem: czy słusznem i zasadnem jest, ażeby od sumy ubezpieczenia rs. 1000

dwory płacący	rs. 10
włościanie „	rs. 6
koloniści „	rs. 4.

Niechając jednak uchybić ścisłości, winiem objaśnić, że wysokość powyższej składki obliczoną została dla zabudowań z drzewa, gontem lub słumą krytych. — Każda z powyższych kategorii dzieli się jeszcze na trzy klasy, stosownie do materiału z jakiego budo- wle postawione zostały. — Składka zatem od ubezpieczenia na rs. 1000 przecięciowo obliczona, przedstawia następujący stosunek:

dwory płacą	rs. 6 k. 16 ² / ₃
włościanie „	rs. 3 k. 66 ² / ₃
koloniści „	rs. 2 k. 50.

O ile słyszałem zdania wypowiedziane w tym względzie, w ogóle uważają podział ten za niesłuszny. — Nie posiadając żadnej własności nieruchomości, sądzę, że o stronność posądzonym nie będę, gdy powiem, że podział ten nie jest tak bezzasadnym jak się z pozoru wydaje, i klasyfikacja powyższa oparta jest na dokładnej znajomości tego wszystkiego, co wpływa na większe lub mniejsze ryzyko dla instytucyi ubezpieczeń. Na mniejsze lub większe niebezpieczeństwo poręczonego ubezpieczenia oddziaływa nietylko materiał i przeznaczenie budynku, lecz także jeszcze wyższa lub niższa wartość choćby jednego zabudowania. — Przypuśćmy bowiem, że ktoś ubezpiecza w trzech polach zboże złożone w sterty. — W pierwszym 10 stert po rs. 100, rozrzuconych w różnych kierunkach kilkuset łokciami poprzedzielanych, — w drugim 10 stert tejże wartości, lecz zaledwie z przedziałami kilkunasto łokciowymi, — w trzecim zaś polu jedną wielką stertę za rs. 1000. — Na każdym zatem polu jednakowa wartość ubezpieczona, lecz jakaż różnica pod względem ryzyka. — W pierwszym polu w razie pogorzeli spalić się może jedna a najwyżej trzy sterty, — w drugim trzy do sześciu; zależeć to będzie od kierunku i siły wiatru oraz pomocy; lecz w trzecim gdy się zapali jedna za rs. 1000, ta z pewnością spali się. — Jeśli porównanie wybrałem trafne, pokazuje ono różnicę jaka zachodzi pomiędzy trzema powyższymi kategorjami budynków. — Zabudowania włościańskie i kolonistów ubezpieczają się od kilkudziesięciu do kilkuset rubli, i mało bardzo jest takich, których wartość na jednej osadzie dorównywałaby lub przewyższała rs. 1000; różnica zatem składki, jaką płacą koloniści i włościanie, wynika tylko z większego lub mniejszego skupienia budynków. — Zabudowania dworskie pojedynczo biorąc, przedstawiają wartość od kilkuset do dwóch i więcej tysięcy rubli, — cała zaś dworska nieruchomość dochodzi w wielu miejscowościach do kilkunastu i więcej tysięcy i suma ta ze względu właśnie na wysokie ryzyko, ogranicza się przyjęciem rs. 5000, reszta zaś szacunku pozostawia się towarzystwom prywatnym, które znów reasekurują każde wyższej wartości ubezpieczenie w innych towarzystwach zagranicznych. — Że zapatrywanie moje może mieć za sobą słusność, przekonywają wypłacane wynagrodzenia pogorzelowe. — Za straty u kolonistów i włościan instytucja płaci setkami rubli, a nawet ogranicza się niekiedy kilkunastu rublami. — Za straty zaś dworskie płaci się tysiącami rubli, i jeśli zdarzy się czasem odwrotny stosunek, zaliczyć go można do bardzo nielicznych wyjątków. — Gdyby zatem nie więcej nie można przytoczyć na obronę zabudowań dworskich, podział powyższy składki należałoby uznać za bardzo właściwy, — na szczęście jednak są pewne łagodzące okoliczności. — Co do budynków kolonijalno pobudowanych, tych jako przedstawiających najkorzystniejsze ryzyko, niepokoić nie będę — pozostają przeto jeszcze zabudowania włościańskie i dworskie. Zabudowania włościańskie jakkolwiek pojedynczo biorąc przedstawiają małe ryzyko; jednak skupieniem swoim są groźne dla instytucyi, a prócz tego większość ich znajduje się w nieszczególnym stanie, kominy trafiają się z gliny lepionej — murowane zaś także nie przedstawiają należytej rekojmii i przeważnie pogorzele we wsiach wynikają ze złego stanu kominów. — Dachy prawie bez wyjątku słumą kryte; nakoniec o zachowywaniu ostrożności z ogniem, włościanie mało nader posiadają wyobrażenie. — Dworskie zabudowania, biorąc pojedynczo, większe wprawdzie przedstawiają ryzyko; jednak stan takowych zwykle jest dobry, kominy prawidłowo stawiane, dachy przeważnie są gontem kryte, ostrożność z ogniem przestrzegana i połowa przynajmniej dworskich nieruchomości pobudowana jest ze znacznymi przedziałami odległości. — Biorąc zatem dodatnie i ujemne stro-

ny tak jednej jak drugiej kategorii, sądzić by można, że zabudowania dworskie zaliczyć należałoby do kategorii włościańskiej, tembardziej, że porównanie zabudowań dworskich z miejskimi i osadowymi jest nieodpowiednie. — Miasta przedstawiają wyższe ryzyko, osady zaś wyższe niebezpieczeństwo i z tej to zapewne przyczyny do roku 1840 fundusze miejskie oddzielnie były traktowane i oddzielną posiadały kontrolę. — Są to wszelako dowodzenia tylko a priori — należy mi przedstawić jeszcze faktyczne dane, na których możnaby się wesprzeć i wyrzec coś więcej stanowczego. Ażeby to osiągnąć, przyzwę na pomoc statystyczne wiadomości i przedstawię wysokość pobranych składek, oraz straty pogorzelowe za ostatnie lat 5, z każdej oddzielnie kategorii.

Od zabudowań dworskich pobrano składek	rs. 36,060
Za pogorzele wyłącznie dworskie zapłacono	rs. 31,084
Zysk okazuje się	rs. 4,976
Od zabudowań włościańskich pobrano składek	rs. 9,870
Za pogorzele zapłacono	rs. 17,780
Straty wynoszą	rs. 7,899
Od zabudowań kolonistów pobrano składek	rs. 27,556
Za pogorzele wypłacono	rs. 26,689
Zysk okazuje się	rs. 867

Widzimy zatem, że dwory jakkolwiek przyniosły zysk instytucyi, jednak nie w takim stosunku jakby na pozór zdawać się mogło. Kategorja włościańska przyniosła straty, — koloniści zaś płacąc najniższą stawkę, pokryli straty w tej kategorji i nadto rs. 867 pozostało jako zysk. Wskutek tego władzo powiatowa przedstawiając statystyczne dane ze wszystkich kategorji do ułożenia taryfy na przyszłe lat 10, uczyniła pomiędzy innymi wnioszek: aby zabudowania dworskie odłączyć od zabudowań miejskich i osadowych, a przyłączyć do kategorji włościańskiej; bo chociaż kategorja ta przyniosła stratę, jednak nastąpiło to głównie z jednej pogorzeli, w skutek której spaliła się połowa wsi Dłutowa, a tego rodzaju pogorzele powtarzać się mogą raz na lat 10 w powiecie. Czy jednak wniosek powyższy utrzyma się, to nie zależy już ani od radców ani od władzy powiatowej, lecz decyzji władzy wyższej.

Tadeusz Paszkowski.

ROZMAITOŚCI.

— Opisując stan Rosyi pod względem kultury, p. Gradowski nie ukrywa prawdy i tak mówi:

Nie trzeba zapominać, że wobec niskiego stopniowo poziomu kultury w Rosyi, sam nawet popyt o wykształconych działaczy na różnych polach jest bardzo słaby.

W Rosyi społeczeństwa właściwie jest aż nadto, — ale inteligencyi prawie niema. A tymczasem, kraj wszelki postępuje o tyle, o ile w nim się wyrabia ta niepochwytana niby, ale wszechpotężna moc. Jest ona — jakoby dusza społeczeństwa.

Spojrzenie na Rosyję. Czyż nie widzicie, że jakem wyżej powiedział, dosyć ma społeczeństwa — a prawie żadnej inteligencyi. Dlatego też rozsypani jesteśmy, jak piasek morski, — rozbieci na warstwy i klasy, na miasta i gromady, na szlachtę i duchowieństwo, — bez żadnego centrum zjednoczenia, bez istotnego zrozumienia celów społecznych, bez umiejętności przeprowadzenia jakiegokolwiek sprawy społecznej.

O parę wierszy niżej, autor powiada: Żyjemy bez pojęcia. Krzyżujemy głośno o zadaniach wszechświatowych, a w rzeczy nie umiemy nawet uzyć i wychowywać dzieci naszych; ledwie załatwić się zdołamy z niezłożonemi zadaniami ziemiańskimi; pozostajemy w nieznośnych warunkach zdrowotnych; pozwalamy się wodzić za nosy pierwszymu lepszemu wykrętaczowi-budownicemu, albo liverantowi i nie mamy ani dróg, ani znośnych mieszkań.

My żyjemy i bez moralności. W łonie surowej, blade oświeconej społeczności, rozbitej na grupy, nieświadomej wzajemnego współpowinowactwa, panują najsurowsze, materialne interesy, a pod tem panowaniem wszystko się uważa za dozwolone i piękne. „Po to szepczak w morzu, ażeby karaś nie zasypiał“.

Od wielu a wielu już lat rozlega się w Rosyi uzalanie się gorzkie, że „niema ludzi“. Zauważcie tylko dobrze, iż mianowicie, *ludzi niema*. Pryncypów i idei przetrzonych mamy do sytości, ale — właśnie ludzi, w którychby się weiliły owe pryncypia oraz idea,

w którychby się stały one „druga natura“, przeszły im w krew i kości, t. j. w życie, ludzi niema i niema. — Smutne to jest i straszne! (Gaz. Pol.)

— **Wzór samopomocy.** Albert Weber, fabrykant fortepianów, zmarł 25 czerwea r. b. w Nowym Yorku po długiej chorobie. Urodzony 1829 r. w Heiligenstadt, w Bawarii, mając lat 16 przybył on do Stanów Zjednoczonych. Zamiarem jego było zarabiać na życie dawananiem leky na fortepianie, lub otrzymaniem posady organisty. Niebawem wszakże powiedział sobie, że więcej zarobić można robiąc narzędzia muzyczne, niż grając na nich. Poszedł więc na ucznia do fabryki fortepianów. Z początku terminował u Van Winekla w Port Chester, następnie u Holdera w Nowym Yorku. Z największą pilnością uczył się przez lat 6 kunsztu budowania fortepianów, obeznał się gruntownie ze wszelkimi jego szczegółami i tajemnicami, a pełen dobrej woli i zapału, zaczął potem pracować na siebie.

Z początku warsztat jego stanowiła mała izdebka na odległej uliczce; z czasem warsztat ten wzrastał coraz bardziej i przenosił się na coraz pokazniejszą ulicę. W r. 1864 firma jego była już znana nowojorskim muzykom; nauczyciele i artyści fortepianu zbiegali się do magazynu Webera, a instrumenta jego zyskały ogólne uznanie. W kilka lat jeszcze zajął już poważne stanowisko wśród fabrykantów, w 1869 r. zaś otworzył obszerny magazyn fortepianów swojej fabryki na przynępalnej ulicy Nowego Jorku. Odtąd interesy jego świetnie się zaczęły. Fabryka jego narozna miała 262 stóp frontu od jednej, a 204 stopy od drugiej ulicy, zajmując stałe około 400 ludzi i wyrabiając rocznie od 1,800 do 2,000 instrumentów. Korekty ostatecznej dopełnił osobiście na 14,500 fortepianach. Przed rokiem z powodu nadwątłego zdrowia zmuszony był cały interes powierzyć swemu synowi, również Albertowi Weberowi, wywiezionemu przez ojca w najdrobniejszych szczegółach fabrykacji, który też obecnie jako spadkobierca dalej ją prowadzi.

— **Aleksy St. Martin**, którego otwarty żołądek dostarczył doktorowi Beaumont sposobności bezpośredniego badania czynności trawienia żołądkowego, do dziś dnia żyje w St. Thomas w Kanadzie. Opisują go jako czerstwego i silnego 87 letniego starca, jakkolwiek otwór w żołądku jego wciąż istnieje. Otwór ten otrzymał on przed 57 laty wskutek uderzenia rogim kozła, a rana niezarośnięta pozwalała na bezpośrednie wprowadzanie do żołądka pokarmów i wyjmowanie ich przez wyżej wymienionego lekarza, którego spostrzeżenia miały tak ważne znaczenie dla fizjologii trawienia.

— **P. Lesseps** puścił w świat prospekt Towarzystwa kanału Daryjskiego, z kapitałem 400 milionów franków. Przy zapisywaniu się, składa się na początku tylko 125 franków na akcję. Akcyjonaryjusze pobierać będą pięć od sta. przez ciąg budowy kanału. P. Lesseps oblicza dochód roczny z kanału na 90 milionów franków.

— **Woda zielona.** Pod tą nazwą oddawna już we wschodniej Francji, wielką cieszy się wziętością pewna ciecz sekretna używana jako lek zewnętrzny. Obecnie p. Braconier, inżynier górniczy w Nancy, ogłosił notę podająca opis jej skutków i sposobu przygotowania. Od lat 30-u przeszło, powiada on, woda zielona używana jest w Metz i w Mirecourt na ból oczów. Wskazują tam całe miejscowości, gdzie choroby oczu epidemiczne w kilka dni zniknęły w skutek używania wody zielonej z dodatkiem do niej połowy objętości czystej wody. Przykładanie jej na miejsca oparzone, na skaleczenia, stłuczenia i zdercia, daje nader pożądaną wypadki. Przy oparzeniach woda zielona wywołuje ulgę prawie natychmiastową; przyłożona do świeżego skaleczenia, oprócz pierwszego przykrego dotknięcia z żywym ciałem, znacznie ból potem łagodzi; rany pod nią nabierają bardzo szybko pożądanego wyglądu i stosunkowo szybko się leczą. Wszystkie te jednak wyborne skutki otrzymują się tylko pod opaskami mocno i ciągle w niej maczanymi.

Woda zielona przygotowuje się w sposób następujący: Naprzód otrzymuje się spirytus kamforowy przez rozpuszczenie 150 gramów kamfory w 500 gr. wysoku na 44° Baumégo. Następnie do trzech kwart wody źródlanej dodaje się 2 gr. siarczanu miedzi, 6 gr. siarczanu cynku, 5 decygrammów szafranu i 125 gramów owego spirytusu kamforowego. Mieszanka ta kłócona wielokrotnie, po 3-ch dniach gotowa jest do użycia, nie zapominając o silnem skłóceniu jej przed każdym użyciem.

Oto jest treść noty pomieszczonej przez p. Braconier, gwoli użytkowi publicznemu w dzienniku „Le Fer.“ Autor przytacza obok wielu przykładów uzdrowienia w skutek użycia zalecanej przez siebie cieczy. (Przyr. i Prz.)

Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

W gubernii piotrkowskiej odbywać się będą następujące licytacje:

W dniu 10 (22) września 1879 r. o godzinie 12 rano, w urzędzie powiatowym brzezińskim, na reperacyję dwóch mostów i części bruku w osadzie Ujeździe.

W tymże dniu w urzędzie powiatowym łaskowskim na dochód z rzezi bydła w m. Łasku.

Tegoż dnia w magistracie m. Częstochowy, na dzierżawę dochodu z 48 sklepów w Nowej Częstochowie.

W tymże dniu i następnym w magistracie łódzkim, na dzierżawę w m. Łodzi niektórych dochodów miejskich.

W dniu 3 (15) września w urzędzie gubernialnym piotrkowskim, na przebudowanie dachu na budynku po-Jezuickim w m. Rawie.

Tegoż dnia w urzędzie powiatowym brzezińskim, na reperacyję ośmiu mostów w m. Brzezinach.

W dniu 5 (17) września w urzędzie powiatowym brzezińskim, na budowę nowych budynków na gruncie starszego leśniczego leśnictwa olkuskiego we ws. Golonóg.

Ceny targowe

na zboże i produkty spożywcze w mieście Piotrkowie od d. 18 (30) do d. 25 (6) września.

1 a czwart:	pszenicy	12 rs. — k.
"	żyta	7 " 80 "
"	jęczmienia	7 " 20 "
"	owsa	5 " 50 "
"	gryki	6 " — "
"	grochu	11 " 44 "
"	kartofli	2 " — "
"	kaszy jęczmiennej	11 " 50 "
"	" gryczanej	13 " 50 "
"	mąki przelanej 1-go sort.	12 " 75 "
"	" " 2-go "	9 " 75 "
"	" " żytniej 1-go "	9 " 75 "
"	" " 2-go "	6 " — "
Za funt	chleba pyłowego	— " 3 "
"	razowego	— " 2 1/2 "
"	wołowiny	— " 10 1/2 "
"	cielęciny	— " 9 "
"	wieprzowiny	— " 11 "
Za pud	siana	— " 35 "
"	słomy	— " 30 "

(Gub. Wied.)

OGŁOSZENIA.

Nowo nabyta Księgarnia
F. Jędrzejewicza
dawniej S. Goldstein w Piotrkowie,

otrzymała na skład następujące dzieła treści religijnej:

Modlitwy poranne i wieczorne, z dodatkiem kilku ważniejszych benedykcyj przez ks. Stan. Pawłowskięgo. Cena kop. 50.

Nabożeństwo dla Pielgrzymów w Częstochowie. Cena kop. 30.

Na cześć Najświętszej Maryi Panny dwie pieśni dla Pielgrzymów, ułożone przez Cichostawę. Cena kop. 5. (3—2)

Pierwsze transporta

Winogron kuracyjnych

„Feslauer“

nadeszły

do Składu Win i Towarów Kolonialnych

W. Zaleskiego

w Piotrkowie.

Osoby życzące brać Winogrona na kuracyję, raczą się wcześniej zgłosić z zamówieniami, aby takowe regularnie odbierały. Ceny dla osób kurujących się, które wcześniej Winogrona zamówią, będą obniżone.

W. Zaleski.

(6—1)

Posesya

DO SPRZEDANIA

W DAŁDYM CZASIE.

Dom mурowany piętrowy z ogrodem od frontu, z oficynami parterowymi, obszernymi (11 pokojów) i ogrodem w dziedzińcu, stajnie i zabudowania, szopy wielkie, oraz plac wielki na postawienie fabryk przy kolei żelaznej. Przywóz i wywóz nader ułatwione. Blizsza wiadomość na miejscu, w **Sosnowicach.**

(6—1)

W pracowni

mojej przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), naprzeciw ogrodu kolejowego, przyjmują się zamówienia na robotę Sukien i Okryć Damskich, podług najświeższych żurnali francuzkich, oraz udzielają się lekyje kroju za umiarkowaną cenę.

(3—1)

Józefina S.

Do sprzedania

Majątek Ziemi Wistka,

rozległości wólk 18 1/2, mający, z inwentarzem kompletnym, tak żywym jak i martwym, z dużym ogrodem ładnym, mурowanym domem, składającym się z 8-u pokojów z zupełnem umeblowaniem, oraz z nowym bilardem. Majątek ten położony jest w guberni radomskiej, oddalony od Radomia oraz Opoczna o mil 4, od Nowego Miasta o mil 3, od szosy zaś o wiorst 3.

Blizsze szczegóły zasięgnąć można na miejscu u **W-ej Arnd** przez **I rzysuchę w Wistce.** (Pac. 10) (2—1)

Powóz parokonnny

jest do sprzedania w domu W-go Stronczyńskiego, przy ulicy Bykowskiej-Przedmieście (ulica Moskiewska). Wadomość w mieszkaniu porucznika Pachomowa. (3—3)

Wagi Deci- i Centimalne

wypróbowanej dobroci.

Kasy ogniotrwale żelazne

z Zamkami najlepszej konstrukcyi, po cenach fabrycznych, poleca dom komisowy

Stefana Danielewicz

w Warszawie, ulica Leszno Nr. 17. Cenniki na żądanie przesyłam franko.

(Fr. i R. 6764)

(6—3)

Niżej podpisany, w zeszłym tygodniu zgubił swój

Paszport zagraniczny

wystawiony przez pruską władzę. Szanowny znalazca raczy takowy złożyć w Redakcyi „Tygodnia“ piotrkowskiego.

Tomaszów d. 25 sierpnia 1879 roku.

B. Boesig.

(2—2)

Do zakładu stolarskiego pod firmą „**RODZI-NA**“ sprowadzono

Meble gięte krajowe,

tak zwane Wiedeńskie, które przy zakładzie stałe utrzymywane i sprzedawane będą, po cenach możebnie najprzystępniejszych.

(3—2)

Potrzebny jest

PRAKTYKANT DO KSIĘGARNI

F. Jędrzejewicza

(dawniej Goldsztejna w domu Strzeleckiego). (3—2)

Henryk Elzenberg, Adwokat przysięgły z Warszawy, mieszka w Łodzi przy Nowym Rynku Nr. 4. (6—4)

Nowo założona z dniem 1-go lipca r. b.
FABRYKA MYDEŁ I PERFUM
pod firmą
WŁADYSŁAWA BERSOHN
W WARSZAWIE.
Wyrabia wszelkie artykuły w skład tej gałęzi fabrykacji wchodzące, od najpierwszych potrzeb toaletowych do najwykwintniejszych pachnidel i perfumeryi.
Wybór niestępujący zagranicznemu. Ceny **znacznie niższe.**
Sprzedż hurtowa przy ulicy Bielańskiej № 466 (2) w Warszawie. Handlującym odstepuje się **stosowny rabat.** Zlecenia z prowincyi wykonywają się **najspieszniej i najpuktualniej.** (R. i Fr.) (6—3)

Lokomobile i Młocarnie

z fabryki

Clayton et Shuttleworth

Młocarnie manezowe na kołach; Wialnie Bakera i Beermana; Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze Bentala; oraz Gniotowniki do obroków; niemniej Narzędzia do uprawy roli praktycznych systemów i trwałej budowy, ma zaszczyt polecić

SKŁAD MACHIN ROLNICZYCH

A. MUSZYŃSKIEGO

40. Krakowskie Przedmieście 40.

w WARSZAWIE.

(Fr. i R.)

(3-1)

Nabywszy księgarnię

pod firmą

S. GOLDSTEIN dawniej L. KOHN

W Piotrkowie

egzystująca, mam honor donieść Szanownej Publiczności, iż takową prowadzić nadal będę pod firmą

F. Jędrzejewicz.

Księgarnia moja zaopatrzoną będzie zawsze we wszystkie **Nowe Dzieła** jako też **Nuty Muzyczne**, które po **cenach warszawskich**, bez doliczania kosztów transportu sprzedawać będę.

Przenumeratę **Pism tygodniowych** po cenach warszawskich przyjmuje.

Czytelnia w językach: **polskim, ruskim i francuzkim**, na nowo uregulowana i uzupełniona najnowszymi dziełami i nadal prowadzoną będzie.

Egzystujący przy Księgarni **Skład Materyjałów Piśmiennych** został świeżo zaopatrzony.

Galanterya świeżo otrzymana, odznacza się doborem gustu, jako też przystępnymi cenami.

Maszyna pośpieszna wytłacza karty wizytowe, Monogramy, oraz szematy dla PP. kupców i wogóle firm handlowych.

Księgarnia posiada **Numerator**, którym numerować będzie księgi handlowe.

Wreszcie przy księgarni dotychczas egzystujący

SKŁAD HERBATY

został obficie zaopatrzony z najpierwszych firm **Popowa i Orłowa** w Warszawie, a nadto, wkrótce nadejdzie transport Herbaty ze składu **J. N. Goriunowa**.

Ośmioletnia moja praktyka w zawodzie księgarskim w jednej z najpierwszych firm księgarstwa krajowego dają tę rękojmię, iż Szanowna Publiczność zawsze dokładnie obsłużoną będzie.

Wogóle tak szybką ekspedycją jak i **stałymi ale przystępnymi cenami**, starać się będę zasłużyć zawsze na zaufanie Szanownej Publiczności.

(3-3)

F. Jędrzejewicz.

Magazyn Ubiorów Męzkich

oraz nowości francuzkich, angielskich i krajowych

KONRADA SANDECKIEGO

w Warszawie.

Istniejący dotąd przy przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 43, przeniesiony został na ulicy Niecałą Nr. 1, dom Hr. Krasińskiego.

Zaopatrzony w dobór świeżych materyjałów francuzkich, angielskich i krajowych w najlepszych gatunkach jest w możności uczynić zadość wszelkim wymaganiom Sz. PP. Klijentów, od których doznając ciągle łaskawych względów usilnie starać się będzie by i nadal doborem materyjałów, starannem wykończeniem, oraz ceną przystępną zasłużyć na zaufanie, jaki dotąd był zaszczytany.

Z uszanowaniem

K. Sandecki.

(R. i Fr.)

(3-3)

Do Cukierni A. Łaguny

w Piotrkowie

potrzeba jest dwóch uczniów, którzyby ukończyli najmniej klas trzy. Pierwszeństwo mają z prowincyi. (Pac. 9) (3-3)

Ważna Wiadomość

DLA GOSPODYŃ.

Nowo wynalezioną specjalną maszynę do znaczenia bielizny cyframi gotyckimi, tuszem wieczno-trwałym, otrzymał w tych dniach

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

F. STARZYCKIEGO

w PIOTRKOWIE

i podejmuje się wszelkich znaczeń za opłatą **po k. 2 od sztuki**. — Znaki te nie mogą być niezem wywabione ani wyprane, aż do zdercia, gdy przeciwnie, z haftowanych można łatwo nitki powysnuwać i bielizny w razie zguby lub kradzieży niepodobna często donaleźć. (Pac. 10) (11-7)

Helena Trawińska.

Piotrków, na przeciwko kościoła Panien Dominikanek, w domu Litkego 1-sze piętro, obok kancelaryi Adwokata Przysięgłego,

Kraje i fastrzyguje Suknie

Po cenach: dla osób dorosłych rs. 1 kop. —
„ panienek rs. — kop. 50
„ dzieci rs. — kop. 30

Udziela lekcye kroju

według systemu paryzkiego, zasady Wortha i Tiri-fou'a. Całkowity kurs rs. 10. (11-9)

Nowo otworzony

Magazyn Towarów

GALANTERYJNYCH I NORYMBERGSKICH

Marcusa Bankiera

w PIOTRKOWIE

w domu Szafnickiego, obok rękawicznika Jurczykowskiego.

Poleca świeży wybór męzkich i damskich towarów, jako to: Kapeluszy damskich i męzkich, Krawatów, Koronek, Frędzli, Wstążek, Kwiatów, Parasoli i Parasolek, wszelką Bieliznę damską i męską, Portmonetki, Portfeuille i t. d.

po jak najtańszych cenach.

(11-9)

Fabryka

Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszowicach

przez Noworadomsk Brzeźnię,

K. Bronikowskiego.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie **Machiny Rolnicze**, Gorzelnicze. Podejmuje się **całych urządzeń Gorzelni**. Przyjmuje wszelkiego rodzaju komisa do sprowadzania Maszyn i Narzędzi Rolniczych, tak krajowych jak i zagranicznych. Posiada Maszynę Parową jako Motor, wielką Tokarnię i Bombę ciągnioną, może przyjąć wszelkiego rodzaju Tokarską robotę w wielkich wymiarach. Szruby ciąć może do 5-u cali średnicy.

Za dokładność roboty i wykończenie w terminie poręcza. ((Pac. 5) (11-5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 13 powieści p. t. „Kapitan Coutanceau“ E. Gaboriau, przekład E. Karczewskiej.